

25 Urodziny Armii

Armia i przyjaciele. Kryzys, Izrael, Moskwa, Deuter, 2Tm 2,3.

To święto mojej przeszłości.

Okazja do podpatrzenia jak się ma dawna miłość, dawny bunt, wiara i dawna muzyka

To konfrontacja tego co było, z tym co jest.

I chęć popatrzenia na chłopaków, którzy teraz są mężczyznami.

Jak się zmienili.

Co wyrył na ich twarzach czas. Kto ich teraz słucha i czy rozumie, czuje.

Czy oni sami są wciąż autentyczni z tamtym buntem w nowych czasach.

Chciałam żeby była tam ze mną towarzysza z tamtych lat.

Nie zdecydowała się. Czy takie dotknięcie siebie dawnej boli?

Bo przecież niemożliwe, że nie chce się pamiętać...

Niektórych twarzy nie widziałam od tamtych festiwali, koncertów i tamtych spotkań. Zostały we mnie takie jakie były wtedy.

Z zadziornym, swobodnym spojrzeniem, pomimo małej liczby swobód wokół.

Pierwsze wzruszenie dopadło mnie, gdy pod scenę wylegli bardzo młodzi ludzie i zaczęli pogować do bardzo starych kawałków.

A potem już liczyło się wszystko. Nie tylko muzyka.

Obserwowałam dawnych załogantów, którzy na te okazję założyli czarne t-shirty. Możliwe, że teraz mają w szafach głównie garnitury. Patrzyłam na ich dzieci, które wychowane na muzyce rodziców przeżywały ją tak, jak ich "starzy" kiedyś tam. Do tego punks not dead. Dla starych i młodych.

Dla wszystkich liczy się to samo, zupełnie jak w pięknym filmie "Wszystko co kocham"- miłość, przyjaźń, muzyka. Te wartości nie ulegają przeterminowaniu. Fajnie jest popatrzeć na przekazywanie pałeczki.

A ci ze sceny?

Podziwiam tych, którzy zostali wierni muzyce i nie oceniam tych, którzy wybrali inaczej, albo za których wybrało życie.

Jakoś szybko wszyscy dorośliśmy...Nie wiedziałam co z nimi, co u nich, każdy poszedł w swoją stronę.

Niektórych nie poznałabym na ulicy. Niektórych już nie ma.

Żal mi było stamtąd wychodzić.

Przypomniałam sobie jak ważna od zawsze była muzyka i jak dużo w jej świecie było wolności, którą oddychałam.

